NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 165 (2706). Wilno Niedziela 25 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Polityka w Cerkwi

Zabierając głos w sprawach cerkiewnych, dalecy jesteśmy od jakiejskolwiek niechęci lub myśli zwalczania Cerkwi jako takiej. Przeciwnie do Cerkwi — kierowniczki dusz i sumień kilku miljonów prawosławnej masy naszych współobywateli — żywimy należny szacunek.

Wolni też, oczywiście, jesteśmy i od wszelkiej nienawiści do Rosjan w Polsce, czy w Rosji. Polityczna walka którą toczyliśmy przez wieki całe nie zatruła nas jadem nienawiści narodu do narodu.

Z tego jednak nie wynika byśmy mieli obowiązek milczeć na widok nienormalnych i szkodliwych jak dla życia duchowego prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej, tak i dla polskiej racji stanu, stosunków w Cerkwi, powstałych na tle dążenia do podporządkowania życia i rozwoju duchowego naszych prawosławnych interesom rosyjskiej polityki emigracyjnej. Jesteśmy więc przeciwni kontynuowaniu na polskich ziemiach zamierzeń i tradycyj synodu petersburskiego, oraz rozmaitych jego przedstawicieli i wykonawców.

Stąd jedynym inspiratorem naszych wystąpień jest nie (jak to chcą nam wmówić niektórzy prawosławni publicyści) jakaś urojona przez nich osoba, lecz racja polityki państwowej. Jedynie ten cel zmusza nas do uważnego śledzenia za wszelkiemi przejawami obecnego życia cerkiewnego oraz porównywania ich (na podstawie znajdujących się w księgozbiorach wileńskich bogatych materjałów) z działalnością na naszych ziemiach dawnych rosyjskich władz cerkiewnych. Nie naszą tedy jest winą, iż to porównanie niejednokrotnie ujawnia łączność celów teraźniejszości z celami rosyjskiej przeszłości.

Dla zrozumienia genezy dzisiejszych stosunków cerkiewnych, wypada uprzytomnić sobie, że przy organizowaniu Cerkwi w Polsce stojąca wówczas u władzy endecja uchwyciła się koncepcji wykorzystania w życiu cerkiewnem rosyjskości jako hamulca przeciwko budzącym się ukraińsko-białoruskim ruchom narodowym.

Koncepcja ta zawiodła nawet jej autorów. Nietylko nie udało się im osiągnąć zamierzonego celu, lecz dopuszczono do przesuwania się rosyjskości pod bramy Krakowa (Łemki). Stąd wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Polska polityka cerkiewna stała się mimowolną kontynuatorką rusyfikacji przeprowadzanej ongiś przez synod petersburski.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na ziemiach Wołynia, Polesia i Białejrusi. Tam, zawdzięczając sztucznie wszczepionej rosyjskości przez Cerkiew, ukraińska i białoruska ludność usunęła się z pod wpływu moralnego Cerkwi, ulegając w znacznej mierze propagandzie bezbożnictwa i sekciarstwa oraz rozmaitym skrajnym prądom społecznym (Hromada, Selrob i t. p.).

Rosyjskość w oddaniu sobie pod opiekę cerkwi nadspodziewanie otrzymała od endeków prezent kolosalnej wartości. Początkowo nie wszyscy rosyjscy dostojnicy cerkiewni zrozumieli jego doniosłość. Stąd między biskupami rosyjskimi powstał rozłam. Znalazła się jednak grupa, która doskonale oceniła wartość prezentu i zgadzając się na niezależność Cerkwi od Moskwy, podjęła się przewodniczenia życiu duchownemu.

I tu spotkał endecję zawód. Zamiast spodziewanej od rosyjskości pomocy w zwalczaniu ruchów narodowych nasadziła ona na polskich ziemiach dotychczas nieistniejącą kwestję mniejszościową rosyjską. Trzeba przyznać, że prawicowa emigracja rosyjska ma w większości prawosławnych biskupów w Polsce bardzo zdolnych propagatorów i działaczy. Bo jakkolwiek Rosjanie stanowią w Polsce tylko 80-tysięczną mniejszość to, jednak, zawdzięczając kierowniczym władzom Cerkwi posiadają hegemonję dającą możność nietylko utrzymania w swych rękach władzy, lecz nadawania życiu cerkiewnemu ducha rosyjskiego.

Stanowiska wyższe w hierarchji cerkiewnej (konsystorze, dziekanaty) są pod tym kątem obsadzane. Ci duchowni są stróżami rosyjskości pod władnego duchowieństwa, oni zwalczają niebezpieczne dla rosyjskości Cerkwi postulaty Ukraińców i Białorusinów. Biada duchownemu, który by się ośmielił przeciwstawić tej polityce. Zmaltretowany albo się upokorzy, albo czeka go nędza, a nawet i kompromitacja wobec władz cywilnych, jak to miało miejsce z kilku Ukraińcami i Białorusinami.

Hierarchja cerkiewna nie przebiera w środkach w zwalczaniu niedogodnych dla niej działaczy cerkiewnych. Używa się dla nich klątwy, jak to miało miejsce z pewnym Ukraińcem; obecnie jak donosi „Świetacz Biełarusi" (1 (8)) zagrożono klątwą Centralnemu Białoruskiemu Prawosławnemu Komitetowi, na tle jego domagań się reformy językowej w Cerkwi.

Dla utrzymywania i rozszerzania wśród wiernych rosyjskich wpływów przy metropolji są wydawane za pieniądze osiągnięte z parafjan (przeważnie Ukraińców i Białorusinów) aż dwa organy prasowe w języku rosyjskim.

Jedno z tych pism („Słowo") jest perjodykiem polityczno-informacyjnym o rosyjskiem nastawieniu. Drugie jest niby religijnem („Woskr. Cztenje"). Oba pisma rozwojem życia religijnego ludności nierosyjskiej nie zajmują się, natomiast identyfikując rosyjskość w życiu cerkiewnem z samą Cerkwią, oraz operując demagogją, wyolbrzymiając fakty lokalnych zatargów z władzami administracyjnemi zręcznie wytwarzają w czytelnikach mniemanie o prześladowaniu Cerkwi w Polsce. Nie mogąc zaś zaprzeczyć przytaczanym przez przeciwników faktom obsypują ich stekiem wymyślań.

Ostatnio metropolitalna prasa (widocznie w związku z pertraktacjami rosyjskich monarchistów z ich kandydatem na cara Cyrylem a hitlerowcami) przybrała ton agresywniejszy, bo oto przypomina już rządowi polskiemu obowiązek przestrzegania traktatu o ochronie mniejszości („Słowo" Nr. 49).

Pisują w tych organach osoby zajmujące poważne stanowiska w hierarchji cerkiewnej, dodać przytem trzeba, że te organy są przymusowo prenumerowane przez parafje prawosławne. Prawosławne seminarja duchowne są dostosowane do takiej polityki, bo oto np. w wileńskiem istnieją tajne organizacje narodowo-rosyjskie. Zdarzają się scysje pomiędzy kierownictwem seminarjum, a polskiemi białoruskimi wykładowcami zaś uczniowie ciskają butami w tych wykładowców.

Nasuwa się pilna konieczność wglądnięcia w cele działalności rosyjskiej cerkiewnej hierarchji w Polsce i położenia tamy jej polityce rusyfikacyjnej. Przy obecnym składzie personalnym hierarchji cerkiewnej reforma tej polityki wydaje się niemożliwą. Cerkiew jest w tej chwili organizacją autokratyczną, kierowaną przez czynniki rosyjskie. Ten stan rzeczy jest kluczem całej sytuacji, wyżej naszkicowanej. Reformę trzeba zacząć od góry.

P. J.

Arcydzieło Grottgera wraca do kraju.



Obraz olejny Grottgera „Modlitwa Konfederatów Barskich", sprzedany w roku 1864 przez Grottgera bankierowi wiedeńskiemu v. Drosche'mu będący później w posiadaniu rodziny węgierskiej Erdődy, a ostatnio hr. Dentice di Frasso, został nabyty przez p. Andrzeja Wołoczyńskiego, przemysłowca krakowskiego, za sumę 50 tysięcy lirów. Dzięki tej tranzakcji jedno z bardzo niewielu płócien olejnych Grottgera wróci do Polski.

Przyjazd do Wilna Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj w godzinach rannych nadeszła do Wilna wiadomość, że Marszałek Piłsudski wyjechał z Warszawy, udając się do Wilna.

Na spotkanie Marszałka przybył na dworzec p. wojewoda Jaszczołt, oraz reprezentanci władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych. Na peronie powitał p. Marszałka również brat jego Adam, dyrektor P. K. P. inż. Falkowski oraz dowódcy 1 i 5 pp. Leg. płk. Wenda i Petczyński. Obecny był również inspektor armji gen. Dąb-Biernacki który tym samym pociągiem przyjechał z podróży inspekcyjnej z Grodna.

Punktualnie o godzinie 6.40 pociąg wjechał do hali dworcowej. Z ostatniego wagonu wysiadł Pan Marszałek w towarzystwie swego adjutanta ppłk. Buslera. Pan Marszałek po przywitaniu się z oczekującymi go na peronie przedstawicielami władz przeszedł do sali recepcyjnej dworca, gdzie dłuższą chwilę rozmawiał z p. wojewodą Jaszczołtem i bratem. Na stępnie wsiadł do auta, które przybyło z Warszawy i odjechał do Pikiliszek gdzie od paru dni przebywa już p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami.

Rezultaty drugiego tygodnia konferencji ekonomicznej.

LONDYN (Pat) Drugi tydzień konferencji ekonomicznej został zakończony. W zakresie spraw ekonomicznych konferencja poczyniła pewne postępy i w sposób rzeczowy rozpatrzyła szereg zagadnień gospodarczych celem uregulowania wzajemnych stosunków handlowych między państwami Wśród licznych spraw rozpatrywanych odrębnie od konferencji ale w związku przyczynowym z jej obradami, jest m. in. sprawa stosunków gospodarczych brytyjsko-sowieckich. Posunęły się również naprzód rokowania między Sowietami adeleg rokowania między Sowietami a delegacją amerykańską. Prace w dziedzinie monetarno-finansowej doznały zahamowania przez odmowę Ameryki współpracowania w rozejmie walutowym. Podobnie też sprawa długów wojennych została usunięta z aktualnych spraw konferencji.

Wiele gadano — nic nie zrobiono.

LONDYN, (PAT). — Henderson wyjeżdża dziś do Genewy, nie wywożąc z Genewy wiele nadziei na szybkie wznowienie prac konferencji rozbrojeniowej. Posiedzenie biura w Genewie wyznaczone na 3 lipca będzie tylko formalnością.

Biuro odroczy się natychmiast i wątpliwe jest by posiedzenie konferencji zwołane zostało, jak zamierzono, na koniec lipca. Najprawdopodobniej nastąpi odroczenie konferencji do 15 października.

Ameryka zrywa z ideą współpracy międzynarodowej.

PARYŻ (Pat). Według doniesień z Waszyngtonu senator Borah opracowuje memorjał uzasadniający główne linje polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Memorjał ten ma być przesłany delegacji amerykańskiej w Londynie i prawdopodobnie podany będzie do ogólnej wiadomości na konferencji. Zasadniczą tezą memorjału będzie wykazanie, iż kryzys zwalczany być może tylko indywidualnie, wewnętrznemi środkami poszczególnych państw. Z poglądu tego wynika, iż Stany Zjednoczone zrywają ostatecznie z ideą współpracy międzynarodowej w dziedzinie ekonomicznej i zwekslowały na nacjonalistyczny punkt widzenia w tej sprawie.

Kiedy się zbierze konferencja rozbrojeniowa.

LONDYN (Pat). Donoszą ze źródła kompetentnego, że niema obecnie mowy o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej aż do jesieni. Prezydjum konferencji zbierze się w Genewie we wtorek, zaś plenum konferencji — 3 lipca.

Dymisja Hugenberga?

LONDYN (Pat). Rozeszły się tu pogłoski o dymisji ministra Rzeszy Hugenberga, której jednak prezydent Hindenburg miał nie przyjąć.

Wniosek o odroczenie konferencji londyńskiej.

PARYŻ, (PAT). — Deputowany Domange złożył w prezydjum Izby Deputowanych wniosek, domagający się uchwały o odroczeniu konferencji londyńskiej aż do chwili zrealizowania stabilizacji walutowej. Wnioskodawca jest członkiem prawicowej grupy niezależnych, cieszącej się wielkiem poważaniem w Izbie.

Wizyty w Ankarze nie będzie

SOFJA (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna została upoważniona do zaprzeczenia informacjom niektórych dzienników o projektowanej przez króla Borysa i premjera Muchanowa wizycie w Ankarze. W następstwie tego uważać należy również za bezpodstawne informacje tychże pism o rzekomo przygotowywanem w Ankarze spotkaniu między Muchanowem a Mołotowem i Woroszyłowem, mającem na celu omówienie stosunków gospodarczych między Bułgarją, a Z. S. R. R.

Aresztowanie Loebego.

BERLIN, (PAT). — Były prezydent Reichstagu socjal — demokrata Loebe wraz z innymi przywódcami partji socjal — demokratycznej aresztowany został w piątek przez policję polityczną.

Protest Sowietów przeciwko memor. Hugenberga

Wręczenie noty

MOSKWA, (PAT). — Prasa dzisiejsza donosi, że ambasador ZSRR w Berlinie Chinczuk złożył na ręce wiceministra spraw zagranicznych Rzeszy Buelowa notę, zawierającą energiczny protest przeciwko memorjałowi Hugenberga.

Nota oświadcza, że w ustępie memorandum, dotyczącym Związku Sowietów, delegat niemiecki na konferencję londyńską otwarcie nawoływał przedstawicieli innych państw, ażeby wspólnemi siłami położyć kres rewolucji i wewnętrznemu nieładowi, pochodzącemu z Rosji, — to znaczy nawoływał do wojny przeciw ZSRR. Pozatem z tekstu powyższego ustępu wynika, że żądanie Niemiec, ażeby terytorjum Związku Sowietów było im dostarczone w celach kolonizacyjnych. Ponieważ tego rodzaju wrogie oświadczenie stoi w jaskrawej sprzeczności z obowiązkami, objętemi przez rząd niemiecki w traktacie berlińskim z 1926 roku mówiącym o neutralności i przyjaźni, ambasador Chinczuk w polecenia swego rządu energicznie protestuje wobec rządu Rzeszy przeciwko pogwałceniu przez stronę niemiecką zobowiązań i traktatów, istniejących pomiędzy obu krajami.

Jest to pierwszy wypadek stwierdzenia pogwałcenia traktatu przez Niemcy wobec Związku Sowietów.

Zaprzeczenie Niemiec.

BERLIN (Pat). W odpowiedzi na wiadomość prasy sowieckiej o demarche ambasadora Chinczuka w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych koła niemieckie oświadczają, że sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy von Buelow w jak najostrzejszej formie odrzucił protest sowiecki przeciwko memorjałowi Hugenberga. Von Buelow miał oświadczyć ambasadorowi sowietów, że plany kolonizacyjne, wysunięte w memorandum Hugenberga nie mogą w żadnym wypadku dotyczyć Związku Sowieckiego.

Przywrócenie monarchji austrjacko-węgierskiej nie jest aktualne.

Konferencja Paul-Boncoura z Beneszem.

PARYŻ. (PAT). — Paul — Boncour przyjął dziś na śniadaniu na Quai — d'Orsay ministra Benesza.

Opuszczając ministerstwo spraw zagranicznych, Benesz oświadczył przedstawicielom prasy, że odbył z ministrem francuskim blisko dwu i pół godzinną rozmowę. Przemiotem rozmowy były wszystkie najważniejsze aktualne zagadnienia polityki zagranicznej, a przedewszystkiem sprawy, związane z konferencją londyńską, konferencją rozbrojeniową i t. d.

Stwierdziłem z radością — zaznaczył Benesz — istnienie między nami całkowitego porozumienia co do paktu 4.

Co się tyczy planu przywrócenia monarchji austrjacko — węgierskiej, kwestja ta nie jest w tej chwili aktualna.

Rumunja przeciw unji austrjacko-węgierskiej

BUDAPESZT, (PAT). — Rząd rumuński zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec projektu Mussoliniego — utworzenia politycznej i gospodarczej unji austro — węgierskiej pod berłem Ottona Habsburskiego. W sprawie tej wysłane zostały instrukcje do bawiącego w Londynie ministra Titulescu, który wspólnie z kolegami swymi z Małej Ententy, wystąpił energicznie przeciwko planom restauracji monarchji i unji austro — węgierskiej. Panuje tu przekonanie, że stanowisko Rumunji, podobnie jak i reszty państw Małej Ententy od roku 1920 w tej sprawie nie uległo żadnej zmianie.

Święto W. F. i P. W. w Spale.

SPAŁA. (PAT). — W drugim dniu święta WF. i PW. w Spale od samego rana zaczęła licznie napływać publiczność z Warszawy, Łodzi i okolic Spały.

W godzinach rannych przybyli tak że do rezydencji Prezydenta Premjer Jędrzejewicz, minister skarbu dr. Zawadzki, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, wojewoda warszawski Twardo i szereg innych dostojników.

O godz. 10,30 odbył się na stadjonie w obecności p. Prezydenta przegląd oddziałów Strzelca, PW., organizacyj PW. kobiet, PW. konnego, kolejowego pocztowego, oddziałów Związku Rezerwistów i t. d. Przeglądu dokonał p. Prezydent w otoczeniu p. premjera Jędrzejewicza i innych dostojników. Defilada wypadła niezwykle imponująco.

Następnie odbyły się liczne zawody, popisy i zabawy.

Wieczorem p. Prezydent podpalił ognisko, przy którem zgromadzili się wszyscy biorący udział w święcie. — Śpiewy, tańce ludowe i gry przy ognisku przeciągnęły się do późnych godzin.

Monografja rolnictwa Polski.

Wyszła z druku pod redakcją O. B. Morgan'a, profesora uniwersytetu w Kolumbji praca zbiorowa p. t. „Ustroje rolne Europy Środkowej", omawiająca 8 państw, między innemi Polskę. Monografje te ułożone są według następującego planu ułożonego przez redaktora książki: 1) rys geograficzny kraju z uwzględnieniem gatunku gleby; 2) zaludnienie a szczególniej ludność rolnicza; 3) użytkowanie ziemi; 4) krótka historja rolnictwa w latach 1918—1931; 5) reformy dotyczące struktury agrarnej; 6) produkcja i technika rolnicza w związku z mechanizacją; 7) rynki zbytu i plany w tej dziedzinie, handel zagraniczny i jego reglamentacja, stabilizacja cen, komunikacja i transport; 8) rolnicze organizacje spółdzielcze różnego typu; 9) podatki i ubezpieczenia; 10) oświata rolnicza, łącznie z oświatą ludową; 11) polityka gospodarcza w rolnictwie, związki rolnicze; 12) dochód gospodarstw wiejskich brutto i netto; 13) widoki rozwoju rolnictwa, 14) specjalne warunki gospodarcze rolnictwa nie uwzględnione powyżej; 15) Pan-Europa, związki celne i td.; 16) dodatki — zestawienia statystyczne, bibjografja

Wynurzenia prezydenta Senatu Gdańskiego

GDAŃSK (Pat). W dniu 24 b. m. rano prezydent Senatu dr. Rauschning zaprosił przedstawicieli prasy zagranicznej w Gdańsku na konferencję prasową.

Wskazując na stosunek wolnego miasta do obcych państw prezydent Rauschning zaznaczył, że Gdańsk utrzymywać będzie ze wszystkimi dobre stosunki.

Z Rzecząpospolitą Polską wolne miasto chce prowadzić politykę porozumienia, nawiązując bezpośrednie rokowania.

Również w odniesieniu do Z. S. R. R. dotychczasowe stosunki będą utrzymywane nadal.

Następnie Rauschning podkreślił że t. zw. paragraf aryjski nie będzie w Gdańsku przedmiotem rozważań, ze względu na odmienne warunki wolnego miasta, jako też na brak warunków, które w Rzeszy Niemieckiej powodowały bojkot Żydów.

W dalszym ciągu mówca podkreślił raz jeszcze, że Gdańsk zdecydowany jest przestrzegać jak najściślej nietylko postanowień kostytucji wolnego miasta i traktatu wersalskiego, ale również i wszystkich innych umów, żądając równocześnie uznania dla swej samodzielności.

W sprawie zarzutów, że w swem postępowaniu władze gdańskie zależne są od Berlina, Rauschning zauważył, że należy odróżniać zależność duchową od politycznej. Gdańsk zawsze łączyć będą ścisłe stosunki narodowe z Rzeszą Niemiecką. Pod względem politycznym będzie on działać zupełnie samodzielnie.

Rauschning zakończył wywiad oświadczeniem, że senat nie mając zamiaru przeprowadzenia zmiany konstytucji przedstawił Volkstagowi ustawę o pełnomocnictwach, nieprzeciwstawiających się postanowieniom konstytucji. Ustawa ta ma przedewszystkiem na celu stworzenie warunków pracy dla bezrobotnych oraz odparcie kacyj antypaństwowych wewnątrz i zewnątrz wolnego miasta.

Prezydent Senatu W. M. Gdańska



Prezydentem Senatu rządzącego w. m. Gdańska wybrany został na pierwszem posiedzeniu nowego Sejmu gdańskiego hitlerowiec dr. Rauschning, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.

Posiedzenie Volkstagu.

GDAŃSK (Pat). Na sobotniem posiedzeniu Volkstagu, zwołanem celem ostatecznego załatwienia ustawy ramowej, nadającej senatowi pełnomocnictwa, żądaną przez senat ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu. Za ustawą głosowało 50 posłów, przeciwko ustawie — 19. Posiedzenie trwało tylko 45 minut. Zamykając je przewodniczący nie wyznaczył nowego posiedzenia plenarnego. W kuluarach krążą pogłoski, że Volkstag zwoływany będzie tylko raz na miesiąc.

Konsul Z. S. R. R. u prezydenta Senatu Gdańskiego.

GDAŃSK, (PAT). — Prezydent Senatu dr. Rauchning przyjął wczoraj konsula generalnego ZSRR. dr. Kalinę i omawiał z nim sprawę rozwoju gospodarczych stosunków między w. m. Gdańskiem a ZSRR.

„Hitler organizuje białą armję".

Sensacyjna wiadomość pisma angielskiego.

LONDYN (Pat). Pod nagłówkiem „Hitler organizuje białą armję" „Daily Herald" przynosi sensacyjną wiadomość o formowaniu przez Hitlera dywizji białych wojsk rosyjskich. W obozie w Jueteborg, wpobliżu Brandenburga, ćwiczonych jest 2 tysiące białych emigrantów. Są oni szkoleni narazie przez oficerów Reichswehry, ale dowódcami ich mają być Rosjanie i komenda ma być rosyjska. Gdy pierwsze 2 tysiące emigrantów rosyjskich zostanie wyćwiczonych, rozpoczną ćwiczenia następne 2 tysiące, aż pełna dywizja, składająca się z 12 tysięcy ludzi będzie wyćwiczona i skompletowana. Rosyjska dywizja pomyślana jest jako praktyczna pomoc dla hitlerowskiej polityki kolonizowania Rosji i Wschodniej Europy, o której tak niedyskretnie wspomniał Hugenberg w swem słynnem memorandum.

Hitler myli się w rachubach — stwierdza „Daily Herald" — jeżeli przypuszcza, że gdyby Niemcy przedsięwzięli „misję cywilizacyjną" w Rosji i w państwach z nią graniczących to mocarstwa zachodnie byłyby podobnie obojętne, jak wobec japońskiej misji cywilizacyjnej w Mandżurji.

„Nieprzyjacielskie" samoloty nad Berlinem

Naiwny trick kiepskich dyplomatów.

BERLIN, (PAT). — Biuro Conti donosi, że wczoraj po południu pojawiły się nad Berlinem samoloty zagraniczne nieznanego w Niemczech typu, z których nad gmachami rządowemi oraz w dzielnicy wschodniej rzucono ulotki o treści, podburzającej przeciw obecnemu rządowi Rzeszy.

Samolotom udało się umknąć. — Zaalarmowana policja lotnicza nie mogła wyruszyć w pościg, nie mając do dyspozycji własnych aparatów. Pościg, urządzony przez samoloty sportowe nie dał wyniku.

Wiadomość tę biuro Conti zaopatruje komentarzem, w którym przedstawia incydent jako dowód bezbronności Niemiec. Dzisiaj samoloty zrzucają ulotki, jutro mogą to być bomby gazowe. Komentarz zawiera dalej apel do rządu Rzeszy, ażeby niezwłocznie wydał odpowiednie zarządzenie, zapewniające Niemcom ochronę powietrzną.

Sekretarz stanu zapowiedział, że rząd Rzeszy na konferencji rozbrojeniowej poruszy z całym naciskiem wczorajszy incydent i będzie się domagał przyznania Niemcom równouprawnienia w zakresie lotnictwa.

Hitlerowcy wypowiadają wojnę Dolfussowi.

Samolot niemiecki nad Linzem.

WIEDEŃ, (PAT). — Wczoraj o godz. 16 krążył nad Linzem, jak donosi „Reichspost" samolot niemiecki, który rozrzucał po mieście odezwy kierownika austrjackich narodowych socjalistów Prokscha, w których powiedziane jest, że stronnictwo narodowych socjalistów walczyło dotychczas w Austrji środkami legalnemi, a nigdy nie pochwalało gwałtów. Obecnie — głosi odezwa — po zakazie tego stronnictwa rozpocznie się walka na płaszczyźnie wybranej przez rząd Dolfussa, przy pomocy środków potrzebnych do osiągnięcia celu, którym jest obalenie rządu Dolfussa, działającego w interesie wrogów narodu niemieckiego. Rząd, który łamie konstytucję, nie ma prawa żądać od swoich przeciwników poszanowania ustaw austrjackich. — Organizacja walk w nowej formie jest w toku w najbliższym czasie przygotowania będą ukończone. — Samolot po zrzuceniu odezw poleciał w kierunku Salzburga.

„Reichspost", przytaczając treść ulotki, stwierdza, że jest ona faktycznie wypowiedzeniem wojny ze strony p. Prokscha i jego mocodawców przeciwko Austrji. — W Linzu odbyło się tegoż dnia wieczorem walne zgromadzenie pod gołem niebem, w którem wzięło udział 15 tysięcy osób. Na zgromadzeniu tem przemawiał kanclerz Dolfuss na temat potrzeby ochrony niezależności Austrji. — Kanclerzowi zgotowano burzliwą owację.

Aresztowanie przywódcy hitlerowców austrjackich.

WIEDEŃ, (PAT). — Przywódca narodowych socjalistów austrjackich Frauenfeld zatrzymany został dziś w mieście Villach, w chwili, gdy zamierzał uciec do Włoch. — Władze austrjackie odstawiły Frauenfelda z powrotem do Wiednia. Zachodzi podejrzenie że Frauenfeld zamierzał wraz z wydalonym z Karyntji przywódcą narodowo — socjalistycznym Kethenem zorganizować w Tarvisio centralę irredentystyczną, skierowaną przeciwko Austrji. Frauenfeld twierdzi, że chciał wyszukać wpobliżu Villach letnisko dla swej rodziny.

Rosenberg o Niemczech hitlerowskich.

BERLIN, (Pat). — Na zaproszenie narodowo — socjalistycznego urzędu polityki zagranicznej odbyło się wczoraj w hotelu Adlon przyjęcie dla dziennikarzy zagranicznych. Podczas tego przyjęcia szef wspomnianego na wstępie urzędu Alfred Rosenberg wygłosił przemówienie.

W zakazie partji socjalno — demokratycznej Rosenberg upatruje akt o znaczeniu historycznem, symbolizujący zamknięcie minionego okresu walk między nacjonalizmem a socjalizmem w Niemczech. Narodowy socjalizm — wprowadził nową interpretację autorytetu i odpowiedzialności do ustroju i organizacji politycznej Rzeszy. Jako podstawę odrodzonej państwowości Niemcy hitlerowskie przyjęły wspólnotę ich ziem. Nie jest to proklamacja walki ras — oświadczył Rosenberg — lecz dążenie do ochrony własnej rasy.

Rosenberg przypomniał oświadczenie Hitlera, że narodowym socjalistom obce są dążenia germanizacyjne względem innych narodów. Nowy nacjonalizm niemiecki nie chce narzucać swej woli innym państwom, a w szczególności młodym państwom na Wschodzie, zwłaszcza krajom nadbałtyckim. Rewolucja w narodowych Niemczech dopiero się rozpoczęła. Zwycięstwo jej jest pewne, chyba że przeciwko Niemcom wystąpi jakaś koalicja światowa. W tym jednak wypadku istnieją dwie możliwości: albo Hitler utrzyma się przy władzy, albo Europa Środkowa wtrącona zostanie w krwawy chaos. O tych konsekwencjach świat musi pamiętać. Narodowi socjaliści nie mieszają się do spraw wewnętrznych innych państw i tego od innych oczekują. Ze specjalnym naciskiem Rosenberg domagał się uznania tej zasady od Rosji.

5390 kilometrów.

Nieraz dziwią się swoi i obcy na rozwielmożnienie przemytu w Polsce. Składają się na to dwa zasadnicze czynniki, z których wymieniliśmy już w tytule 5390 kilometrów to długość naszych granic, położonych przeważnie na nizinach, a więc całkowicie odsłoniętych. Druga przyczyna tkwi wewnątrz kraju i jest jedną z konsekwencyj naszej wiekowej niewoli — brak obywatelskiego uświadomienia gospodarczego. Zło to tkwi głębiej niżby się pozornie zdawało. Z jednej strony okres przedniepodległościowy uczył wrogiego ustosunkowania się względem państwowego skarbu, z drugiej pierwsze lata naszej niepodległości nacechowane były zdecydowanie konsumcyjnym stosunkom obywatela względem państwa. Toteż nie należą dzisiaj do rzadkości fakty, że ktoś ustami, pełnemi patrjotycznych frazesów ciągnie dym z przemycanego papierosa. Niektórzy z tych ludzi wstydzą się, gdy im zwrócić na ten paradoks uwagę, inni są poprostu zdziwieni: Polska Polską, ale istnieje właśnie poto, aby oni mogli folgować swoim nawykom i zachciankom. Niestety, dość popularne gdzie niegdzie jest komentowanie wolności. Ten symboliczny przemycany papieros w ustach pełnych patrjotycznych frazesów, to świadectwo ideologicznego ubóstwa, z którem musimy nieustannie walczyć.

Krwawe zajście podczas oktawy Bożego Ciała.

2 policjantów i 6 napastników zabitych.

LWÓW (Pat). 22 bm. o godzinie 17-ej w Grodzisku Dolnem, pow. łańcucki, w czasie uroczystego nabożeństwa z okazji oktawy Bożego Ciała nieznani prowokatorzy dali w tłum przed kościołem szereg strzałów, widocznie w celu wywołania paniki.

Przybyli natychmiast na miejsce w którem padły strzały dwaj policjanci z miejscowego posterunku zostali podstępnie otoczeni i zaatakowani przez grupę uzbrojonych napastników. Jeden z policjantów post. Ignacy Sroka, został zabity na miejscu, drugi Feliks Ścisłowski — został ciężko poraniony. Komendant miejscowego posterunku, zaalarmowany przez ludność wiadomością, że policjanci zostali napadnięci przez jakąś bandę, pośpieszył wraz z 2 policjantami z pomocą napadniętym i odpierając napastników zmuszony był użyć broni. 6 uczestników bandy, która dokonała napadu na policjantów zostało zabitych. Za uciekającymi po starciu uczestnikami zamachu przeprowadzono pościg przy czynnej pomocy zgromadzonej na placu ludności. Energiczne śledztwo w toku.

LWÓW (Pat). Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnem posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł z odniesionych ran w czwartek wieczorem. W sobotę dn. 24 bm. odbył się w Przeworsku pogrzeb zabitych policjantów, ofiar obowiązku, przy tłumnym udziale okolicznej ludności, głęboko poruszonej nową zbrodnią.

Lot kpt. Skarżyńskiego.

PARYŻ (Pat). Donoszą z Santos, że kpt. Skarżyński zmuszony był przerwać swój lot wskutek defektu w rezerwuarze oliwy. Lotnik zmuszony był zatrzymać się w Praia Grande, miejscowości znajdującej się o 200 kilometrów od Santos. Prawdopodobnie jutro kpt. Skarżyński wyruszy w dalszą drogę do Rio de Janeiro.

Ofiara Kiepury.

WARSZAWA, (PAT). — Jan Kiepura przekazał do dyspozycji p. Marszałkowej Piłsudskiej 3,000 zł. Z sumy tej p. Marszałkowa Piłsudska przeznaczyła 2 tysiące złotych na kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych i 1 tysiąc złotych — na stypendjum dla ucznia Państwowego Instytutu Muzycznego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,47 — 30,17. Nowy York, czek 7,23 — 7,15. Paryż 35,19 — 35,01. Szwajcarja 172.15 — 171.72. Włochy 46,85 — 46,62. Berlin w obr. nieof. 211.75. Tend. niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 75. Haberbusch 40. Tend. słabsza

DOLAR w obr. pryw: 7,13 w płaceniu, — 7,14 w żądaniu.

RUBEL złoty: 4,81 i pół — 4,82 i pół.

Pożyczki polskie N. Yorku: Dolarowa 55. Stabilizacyjna 60,75. Warszawska 38 3/8. —

Zabójca sędziego skazany na śmierć.

POZNAŃ, (Pat). — Wczoraj stanął przed sądem doraźnym w Ostrowie 56-letni rolnik Walenty Ramięga, który z pobudek zemsty dokonał w dniu 1 3bm. zamachu na sędziego Arendta.

Sąd uznał Ramięgę winnym zabójstwa i skazał Ramięgę na karę śmierci.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **„Cyprjan Norwid"**. Życie i twórczość Cyprjana Norwida dopiero dziś, w 50-tą rocznicę śmierci, zaczyna natrafiać na właściwy rezonans zainteresowań. Życie fascynujące, dziwne, pełne zagadek i tułaczki. Twórczość genjalna, jedyna w swoim rodzaju, nietylko w naszem piśmiennictwie. Każdy nawet z podrzędniejszych pisarzy tego okresu, francuskich, niemieckich i t. d. doczekał się w swojej ojczyźnie licznych monografij, wie romancee, u nas natomiast, gdybyśmy chcieli czerpać wiedzę o Norwidzie nietylko z jego dzieł, znaleźlibyśmy jedynie szereg przyczynków, rozrzuconych po czasopismach. Poza tem prawie nic. Tę pustkę wypełnia obecnie książka Z. Falkowskiego „Cyprjan Norwid", która ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa.

„CAREWNA OLGA".

Po **„Dziwnie o zmierzchu"** Olga Daukasztówna daje nam **Błękitne inicjały**. Mówi: Blado-niebieskie, martwe księżyce — pędzą mię w dawne polskie świetlice, — więc lunatyczną prostując głowę, — idę w pokoje te farfurowe, — i dłonią pewną, jak w dawne czasy,—odsuwam we drzwiach ciężkie arrasy. — I po kobiercach na pawimencie — stąpają nogi me w ornamencie, — w kwiatach księżyca i brokateli, i szukam siebie w strachu, bez celu. — W spłowiałych salach i w logii włoskiej — szukam wciąż duszy swojej mongolskiej..."



OLGA DAUKSZTÓWNA.

Na szarych pustkowiach zalanych jak że innym, bardziej chłodnym, blaskiem księżyca, na kresach nieogarniętych wzrokiem, nieobjętych uczuciem, niezmierzonych myślą ludzką — kształtowała się dusza carewny Olgi.

Długo ważyła w sobie uczucia, które się zrodziły z umiłowania wszystkiego, czego na czaharach mokrych, ponad dzikim lasem kazano jej pilnować...

...Ciężko jest kobiecie czarę serca unosić pod górę, aby zobaczyć duszy swej, nieśmiertelny wschód!

Ona jednak się odważyła i rzekła:

„Słuchaj, Ty białoskrzydły młodzieńcze okrutny, — ofiarny Anhelli, święty polski, smutny, — co przychodzisz rozżagwiony północną aurorą, — połóż mi swą dłoń białą na skronie co gorą. — Otom już z sił wyzuta od skrzydeł Twych chłosty, — otom spaliła wszystkie poza sobą mosty, — co mię wiodły do krewnych i bliskich mi ludzi, — by tylko iść za Tobą w Twej srebrnej ułudzie..."

I poszła, choć octem poją ją ludzie, a „Bóg dręczy głodem i każe łowić pokarm niebieskim niewodem, — co straszy blaskiem ryby na dnie martwej rzeki. — Więc usta ma spalone od głodu i spieki, — i głos bezbarwny, niski, niby szelest ostu, — i krtań ma przepaloną od gorzkiego octu. — Po dniach trudu próżnego i wiecznego głodu — pragnie usunąć nazawsze pod siatką niewodu, — aby z Bogiem nie walczyć, nie płakać wśród ludzi, — spać snem co ją do życia już nigdy nie zbudzi..."

Lecz sen ten się opóźnia, a przed oczyma zapatrzonemi w oddal kresowych bezmiarów wyrasta szare życie.

„Złe czernice, żałobnice, sieją w sadach ciemięrzycę i śmiertelny mak..."

Tak, trzeba dużo siły i mocy wewnętrznej, aby nie utonąć, nie zachłystnąć się atmosferą prowincjonalnych frazesów!

„Wolałbym mieć dłonie duże i męskie, a nie te swoje małe i bezradne ręce!..."

Krzyk... Po przez pole mgły — do słońca. Poprzez błota — do kraju, gdzie błękitne niebo w dzień, a nocą granatową Kielichem Przenajświętszym zawisa nad głową... Błękitna książka przedemną na biurku. Taka nie słoneczna, ale tajemniczych półtomów pełna, cichych smętków kresowych, zawodów i tęsknoty za życiem. Daukasztówna nie rozwiązuje piętrzących się w niej problematów i zagadnień treści. Nie zastanawia ją również, jak dotychczas, forma jej utworów.

Słowa połyskliwego tego zimorodka, tej Carewny, drzemiącej doniedawna w mogile pod kurhanami piasków Dyneburskich — nic a nic, wydaje się, nie obchodzi miara, z jaką podejdą do jej utworów uznane i **nie uznane** autorytety sennej prowincji.

Tworzyć jest jej nakazem wewnętrznym. Z nakazu tego zrodziła się chropawa, łamana i kanciasta, ale jakże nasza, jakże kresowa i bliska sercu polskiemu na obu półkulach świata **„Dzwina o Zmierzchu"**, z tego też nakazu powstały bizantyjskie **„Błękitne inicjały"**.

Rusowłosa (płowa), o wielkich zdumionych oczach twarz, patrzy na nas z tej książki. Nerwowe, kobiece ręce z cicha szeleszczą błękitnemi kartami cerkiewnych melodyj.

Jakieś prasłowiańskie rozhowory wiodą między sobą poetka i jej dusza. Pełne tajemnych poszeptów, lęków i bólu, rodzącego się w ciemni życia, jak kwiaty paproci w noce świętojańskie.

„Anim skandynawska, anim jadźwinżanka — jestem rusowłosa słowianka. — A przeto, słoneczny Lelu mój, Kupało, — całuj mię i miłuj w dzień czerwcowy śmiało. — Potom wyszła w pole, w runi wiosny urody, — aby z Tobą święcić moje ślubne gody. — A jeśli zabójczą zranisz mię swą strzałą, — będę tylko z cicha nockami płakała. — Nie będę się truła belladony trawką, — bom nie jadźwinżanka, ani skandynawka, — tylko wyjdę w pole, hej, w pole szerokie — w siwe się rozpłynę i zmienne obłoki. — Jeśli mię pokochasz, Lelu złotogrzywy, — złotem słońcem spadnę z tobą wraz na niwy, — i pszenicą miodną, ziarnem napęczniałą, — Wstanę w twych ramionach, Lelu mój, Kupało..."

Olga Daukasztówna jest jak kobieta, która nagle budzi się w cichym klasztorze wyrazów błękitnych, lękkich: głodna... i smutna, konstatuje, że „bylicą i cierniami wzrastamy na ścieżkach świata, — bo siewca nierozumny nasiał dużo plew. — Kołyszą nas wiatry nordu i ostre passaty — i dojrzewa chwastów bujny rozpleniony siew. — Okwitamy trującym czarnobyłem, szalejem, — jak dantejski, piekielny beznadziejny sad...

* * *

Poezja Daukasztówny zrodziła się na granicy wpływów kultury polskiej w strefie walki odpływu z przypływem. Nosi ona wszelkie znamiona tworów rubieżnych, koncentruje, jak w soczewce, żywotną pierwotność natur konsekwentnych, odbija w sobie, jak w lustrzanem srebrze, wszystkie i nasze, i nie nasze przewinienia i błędy.

W regjonalizmie Daukasztówny leży jej siła. Bez regjonalizmu — nie mielibyśmy „Carewny Olgi", jako jeszcze jedną z tak licznych... pań od robienia poezji. Oderwijcie ją od terenu a otrzymacie zamiast głęboko uczuciowych wzorów sztuki blade, pełne mazgajstwa sentymentalnego ornamentacje.

Rozbawienie poetki źródła natchnienia pozbawiłoby nas poezji Daukasztówny, choć poezja jej nie jest li tylko poezją specyficznie terenową, regjonalną lub prowincjonalną. Źródła natchnienia nie można zmienić, można je nazwać regjonalnem, nawet — śmiało — prowincjonalnem. **Ale nigdy tej poezji**, ogarniającej cały kompleks, całą skalę uczuć i myśli prześwietlonych, jak złotą nicią smętkiem bezbrzeżnych przestrzeni inflanckich, świtów i zachodów, ludzi i ich grzechów. Gorzkawą, jak gdyby zarodek grzechu nosiła w sobie, jest poezja Daukasztówny. Tak przemawiały jakaś prasławianka, carewa, patrząc „w ogarkach księżyca" na „płową w dzień niewolnicę", co „wianki zielone plecie z księżycowego rozmarynu, przymienia je cicho, w sekrecie i łka..."

* * *

Miasto Dyneburg leży nad Dzwiną. O nieboszczykach pisze się dużo, łatwo i zawsze dobrze. Niestety, Daugavpils nie jest jeszcze historycznem wspomnieniem — tylko smutną rzeczywistością.

Miasto leży nad Dzwiną.

Jak w innych miastach, w jego szarych, pochylonych chałupach lub w bezbarwnych kamienicach gnieździ się życie. Ślimacze, brudne, zapaćkane powszednością, spowite w opary znamion prowincjonalnych wielkości... wibrujących w ciele każdego robaka.

Jestem dyneburżaninem.

W murach i drewnianych domkach dyneburskich kryje się tyle siły żywotnej i tyle mocy... wytrwania i przetrwania. Idźmy ulicą Warszawską. Topole szumią i pachną, jak czarowne bajki.

Cichy, miarowy i spokojny odgłos dzwonów z cerkwi prawosławnych, bizantyjskie krzyże i ikony, i, łby baranie pod nogami przechodnia łkające swą jednostajną pieśń bruków kresowych.

...Kraj szary, siermiężny, ciąg wichrów z wybrzeża morskiego i tęsknot za dolą, ostrożność rubieża, przewrotna pokora i piaskiem zawiana głąb ziemi gorącej, jak serce wulkanu, co zastygł pod lawą...

„...O ziemio! Nie warto cię kochać w słońcu i burzy, — bo to skrzydła nuży, — czarna ziemio, ludzkim pługiem krajana! — Nie można do twych skib przylgnąć sercem, — bo wiatr — zdrajca, szyderca. — piosnką o tem zagwiżdże rozśmianą. — Nie warto czekać twych burz i błyskawicy, — bo smagają, jak bicze i stygmatem się kładą na barki. — I nie trzeba myśleć, że na ugorach rosną, — rozmajone wiosną, — upojone, jak dzieciństwo, — sasankowe czarki...—"

Carewna Olga myśli jednak o sasankowych czarkach. I hojną ręką sypie je na ugory i piaszczyste skiby starej ziemi łotewskiej.

* * *

— „Co pani lubi?"

„....Białe pokoje, lampy lazurowe, płonące błękitnym, a chwiejnem pło-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Tragiczny finał nieoczekiwanego spotkania.

Niezwykła historja wydarzyła się przed kilku dniami we wsi Łaszki koło Niewiarowicz. Do wsi tej przybył rzekomy uciekinier z Rosji niejaki Borys Chramyj, pochodzący z Witebska. Chramyj w Łaszkach szukał rzekomo swego dawnego przyjaciela z czasów wojny. W czasie tego poszukiwania Chramyj spotkał się z Marjanem Witką, bratem straconego w Witebsku Józefa Witki. Józef Witko został wydany przez Chramego w ręce władz G. P. U., za wydanie otrzymał 200 rb.

M. Witko widząc kata swego ś. p. brata, w silnym porywie gniewu rzucił się na Chramego i ugodził go dwukrotnie nożem w bok. Chramyj mimo rany wydobył rewolwer i strzelił do Witki, raniąc go w okolicę brzucha. Zaalarmowani wystrzałem i krzykiem wieśniacy pośpieszyli na pomoc. Chramemu odebrano rewolwer systemu „Nagan". Powiadomione władze bezpieczeństwa zatrzymały obu rannych, których po nałożeniu opatrunków przewieziono pod eskortą do szpitala na wydział operacyjny.

W wyniku wstępnego dochodzenia Witkę zwolniono, zaś Chramego pod silną eskortą umieszczono w szpitalu więziennym, gdyż co do jego osoby są silne poszlak. iż współdziałał z władzami sowieckiemi.

Obrazki wiejskie.

Przymus szkolny.

Istnieje u nas prawo, obowiązujące rodziców do posyłania do szkoły dzieci od siódmego roku życia do lat czternastu włącznie.

Niestey, są u nas jeszcze rodzice na wsi, którzy nie rozumieją potrzeby oświaty dla swych pociech. a w najlepszym razie rok szkolny uważają od Wszystkich Świętych do Wielkanocy, co jest sprzeczne z prawem. Na szczęście rodziców takich, dzięki wpływom nauczycielstwa i odpowiednim karom przez władze szkolne jest coraz mniej i bliska już chwila, kiedy nie będziemy musieli się rumienić za to, że istnieje u nas przymus szkolny.

A teraz mały obrazek z „sądu". — jaki odbywa się po gminach przez inspektorów szkolnych.

Na podwórku gminnem dość ludno i gwarno. Na ustach kmiotków tematy szkolne, a najwięcej słów pod adresem nauczycielstwa. Np. „Kab jon nie podau, ,ak szpektor niczaho i nie wiedauby". Albo: „Machnimy bratcy na niaho podanko, za douha jon u nas siadzić" i t. d. Nagle cisza. Przybył pan inspektor, wzywa wszystkich do Urzędu Gminnego i wyjaśnia w sposób dobitny obowiązek szkolny, którego właśnie oni nie spełniali. Następnie wzywa kolejno opornych.

Inspektor: proszę siadać.

Kmiotek: dziękuję. nie przywykszy siedzieć.

Insp.: dlaczego syn pański opuścił 160 dni nauki w szkole?

Km.: ja tego nie wiem, bo tam nie chodzę.

Insp.: gdzie, „tam"?

Km.: a no, do dworu.

Insp.: ależ o waszym synie mowa a nie o dworskim!

K.: mój chodzi akuratnie.

Insp.: (pokazuje wykaz kierownika szkoły) proszę, oto dowód, że syn wasz istotnie opuścił 160 dni nauki w szkole.

Km.: on tedy chorował na ta grypa, a potem jego było schwyciwszy zapalenie, a tak to on akuratnie chodził.

Insp.: Ile przypuszczalnie dni chorował wasz syn?

Km.: akuratnie tak nie wiem, bo w naszym stanie kalendarzów niema, ale dobrutki czas chorował i dzisiaj panie szpektorze cości on nie wesoły. A ile na lekarstwy wydał!

Insp.: a czy możecie przedłożyć jakie zaświadczenie o chorobie swego syna?

Km.: tyle co recepty mam, a za te zapiski drogo trzeba dochtorom płacić.

Insp.: a który doktór leczył waszego syna?

Km.: to taki żydek w miasteczku. jego przezwali felczerem.

Insp.: wnioskuję ze wszystkiego że syn wasz nie chorował tyle czasu, to przecież osiem miesięcy!

Km.: panie szpektorze, on nijakiego odzienia niema, ani obuwia, a do szkoły nie pójdzie hoły i bosy.

Insp.: trzeba odziać w cokolwiek, nie żądamy elegancji, przytem syn wasz opuścił miesiące także letnie, więc obuwia nie trzeba było.

Km.: wtedy, pan szpektor on żywiołko pas, bo na pastucha nie mam pieniędzy, wiadomo po biedności.

Insp.: rozumiem to wszystko panie gospodarzu, ale nie można do tego dopuścić, żeby dziecko nie uczęszczało aż osiem miesięcy do szkoły!

Km.: rozumiem, ja z całej duszy radby syna wyuczyć, od jesieni obowiązkowie pójdzie. Już na ten raz proszę nijakiego sztrafu nie nakładać, bo przepadnu naczysto. Podatki nie opłacone, strachówka za dwa lata nie dana, a...

Insp.: a ile macie ziemi?

Km.: a nijakiej, my dzierżawim u rządu, na czterdzieści lat na spółka wzieli, ale tymczasem kupczy jeszcze nie dają to i sami nie wiemy co z tego bendzi, może jeszcze odbioro.

Insp.: biorąc pod uwagę wyjątkowe wasze położenie, zwolnię was od kary pod warunkiem, że syn wasz 20 sierpnia rb. zgłosi się na naukę do szkoły i będzie uczęszczał regularnie.

Km.: obowiązkowie, obowiązkowie, panie szpektorze, od jesieni pójdzie.

Kmiotek opuścił kancelarję gminną w przekonaniu, że trzeba jednak syna do szkoły posyłać. Czy jednak na długo dał się przekonać, zobaczymy 20 sierpnia.

Po chwili wszedł kmiotek drugi, trzeci, czwarty, wreszcie dziesiąty, i dwudziesty i czterdziesty, a z każdym podobna historja, jak i z pierwszym. Podziwiać tylko cierpliwość pp. inspektorów.

„Sędziowskiej" roli ich nie zazdrościmy.

J. H.

Święciany.

POŻEGNANIE ABSOLWENTÓW W TUT. GIMN. PAŃSTW.

Dn. 21 b. m. o godz. 18 żegnano w tut. gimn. państw. garstkę tych, co otrzymali świadectwa dojrzałości i jako nowi obywatele Rzeczypospolitej weszli w życie, powiększając szeregi zawodników w wyścigu pracy.

Uroczystość zagaił dyrektor zakładu p. Mężyk. wskazując abiturjentom na wzniosłe cele i pracę, którą musi cechować każdego człowieka. Kolejno głos zabierali, ks. pref Siekierko. mówiąc o zasadach Chrystusowych, jako potrzebie ducha i p. Ejsymontówna, która jako wychowawczyni absolwentów wyraziła wiarę, że nie załamią się nigdy.

Jako przedstawiciel rządu przemawiał p. starosta Mydlarz, witając w słowach pełnych głębokiej wiary tych, co wchodząc w życie, będą budowali potęgę Polski i w imię ideologji naszego wielkiego wodza, Marszałka J. Piłsudskiego, ideologji, z której wyszła nasza wolność, nasze bohaterstwo. Z ramienia młodszych kolegów żegnał odchodzących uczeń VII kl. Kiszkurno, a odpowiedział absolwent p. Antonowicz.

Na tem uroczystość została zakończona.

K.

---

mieniem, — i astry jesienne z liljowym odcieniem, — świeże, bez zapachu, w wazie onyksowej — ...chłod stalowy, co mi skronie koi... wichrowy nokturn za duszami słuchać — i stłumione słowa, co nie śmią wybuchać, — jak skamieniałe rzeźby stygną wśród pokoi — ...Najlepsze są jednak dalekie odjazdy — pociągiem w noc ciemną i dal nieznajomą, gdy nad głową dzwonią migocące gwiazdy, — a życie się zdaje ułudą znikomą..."

Na stole obok sentymentalnych, sezonowych bzów — tomiki Maryny Cwietajewoj i Hamsuna. Literatura skandynawska i rosyjska ciekawi i pociąga Daukształównę: pierwsza swoją mocą, druga — bezpośredniością.

Daukształówna jest również bezpośrednią. Mówi ostro i obrazowo. Jakby miała w ręku farby soczyste, mocne. Plamy same. Tajemnicze plamy. Jestem w sanktuarjum, ostatniej twierdzy prasłowiańszczyzny.

Kadzidłem, upiornem rozkołysaniem dzwonów i złotych krzyżów wieje ze ścian kwadratu „żył — płoszczadzi", gdzie się przyczaiła poetka. Jakby się chciało pochylić głowę przed obrazami, które pełne są niedopalonych świec na zapomnianych ołtarzach i nieprzeczytanych modlitewników na oroszonych łzami klęczakach.

Daukształówna maluje.

* * *

Dusze kresowe — dusze dysonansów! Prawd, jaśniejących błyskami nagłych porodów idei, to znowu kłamstw i podłości pełne. Nie świecidełek, nie ogników, ale zatajonej burzy, ale goryczy niezmiernej, ale zwątpienia, ale pustki ciężarnej szukajcie w tych duszach, szukajcie w wierszach Olgi Daukształówny, w tych kilku kartach jej i naszych słów — syczących i opadających żagwią niegasnącą na szary papier.

W nas, przeczulonych, istnieją niezliczone mnóstwo pojęć, które tylko w pewnych chwilach nastrojów dają się skrystalizować: wtedy jednak trzeba przeczuć słowa i mówić. Daukształówna pisze w takich chwilach. Jak sejsmograf, notuje ona skromnie ruchy swojej jaźni, zawieszonej w zamglonej przestrzeni prowincji.

* * *

Co Pani ma na warsztacie obecnie?

— „Dwa poematy. Nawskroś wasze, terenowe, jeśli chodzi o treść. Będę musiała odbyć kilka wycieczek w lipcu, celem uzupełnienia materjałów, potrzebnych do zupełnego wykończenia utworów. Bohaterem jednej z nich — Pakluczy. Indywidualność historyczna, bardzo dobrze znana na Inflantach".

— „A drugi poemat?"

— „Też już jest całkowicie gotów. Ale narazie — nic o tytule i treści. Może później.

Uśmiech i prośba. Daję spokój. Tu tak są nieufni względem wszelkich wywiadów! Lecz ryzykuję jeszcze jedno pytanie.

— „A jakże z wydawcą, czy już Pani przewidziała?

Chwilowe zakłopotanie. Bezradny ruch rąk. I charakterystyczne milczenie. Żegnam. Na stole — pretensjonalne, sezonowe bzy. Ze ścian patrzą oczy wyblakłych ikon, dopalają się świeczniki w czarnych kandelabrach i szeleszczą karty prasławiańskich modlitewników, nerwowo przerzucane rękoma carewny Olgi.

M. Miż—Miszyn.

Dyneburg w czerwcu 1933 r.

III Targi Północne.

Zakres działu przemysłowo-handlowego.

Według dotychczasowych wstępnych zarysów organizacyjnych mających się odbyć w czasie od 26 sierpnia do 10 września rb. III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej — twierdzić można, iż jeśli chodzi o dział przmysłowo-handlowy, to zakres jego utrzymany zostanie w całej rozciągłości w myśl wyglądu na I-ch Targach Północnych w 1928 i II-ich w r. 1930.

Przypomnieć się godzi iż organizacja Targów Północnych od samego swego zarania utrzymuje nastawienie w kierunku ożywienia rynku konsumpcyjnego ziem północno-wschodnich i zacieśnienia stosunków handlowych z temi wszystkiemi gałęziami przemysłowemi w centrum i zachodnich dzielnicach Polski, dla których Wilno ze względu na swą tradycję ośrodka handlowego na północnym wschodzie otwiera szerokie możliwości rozwojowe.

Przystępując do realizacji tak zarysowanych planów organizatorzy III Targów Północn. konsekwentnie dążą do wydzielenie następujących grup produkcji przemysłowej: maszyny przemysłowe i rolnicze i wyroby z metalu; przemysł chemiczny, budowlany, ceramiczny, szklany, włókienniczy, garbarski, gumowy, samochodowy, sportowy, papierniczy, powroźniczy, szczotkarski, elektrotechniczny; nowoczesne urządzenia biurowe, manufaktura, galanterja, konfekcja, zabawkarstwo; meble i wyroby z drzewa i wikliny; monopole i instytucje państwowe, wytwory przemysłu samodziałowego, przędza, tkaniny i wszelkie inne gałęzie z dziedziny przemysłu i rzemiosł.

Ponadto do działu przemysłowo-handlowego III-ch Targów Północnych ma być włączona grupa obejmująca wszelkie maszyny i urządzenia dla przeróbki lnu i wszelkie eksponaty z zakresu lniarstwa znajdujące popyt na rynkach wewnętrznych i zagranicznych. W projekcie jest również wyodrębnienie grupy z dziedziny rybactwa.

O realnych podstawach wyżej wymienionego zakresu działu przemysłowo-handlowego tegorocznych Targów Północnych świadczy wymownie zainteresowanie sfer przemysłowych i kupieckich, reprezentujących poszczególne gałęzie przemysłu i handlu.

OBYWATELE!

W dniu 29 czerwca r. b. po raz drugi w dziejach Polski obchodzić będziemy „Święto Morza". — Tegoroczne uroczystości odbędą się na terenie całej Rzeczypospolitej oraz we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą.

Dzień „Święta Morza" ma pokazać całemu światu zmobilizowaną i jednolitą wolę Narodu bezwzględnego utrzymania stanu posiadania nad Bałtykiem.

Pokażmy, że Wilno i Ziemia Wileńska pod hasłem OBRONY NASZEGO MORZA potrafią zmobilizować w jednym dniu wszystkie swe siły moralne i intelektualne!

Niech w przeddzień „Święta Morza" odbędą się w Wilnie i na prowincji uroczyste posiedzenia organów samorządowych, uroczyste posiedzenia zarządów organizacyj i stowarzyszeń społecznych, na których będzie stwierdzona niezachwiana wola obrony naszego posiadania nad morzem do ostatniego tchu!

Niech w dniu „Święta Morza" odbędą się wszędzie uroczyste akademje i manifestacyjne pochody.

Niech Wilno i Ziemia Wileńska przywdzieją odświętną szatę!

Niech każdy obywatel Ziemi Wileńskiej złoży ofarę na „Fundusz Obrony Morskiej" i „Akcji Kolonjalnej"!

Niech rezolucje nasze stawiają sprawę odważnie. silnie i rzeczowo

Niech cały świat dowie się, że

REWIZJA GRANIC, TO WOJNA!

Wara od polskiego Pomorza!

Wzywamy wszystkich Obywateli do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystościach, których program poniżej podajemy.

Wojewódzki Komitet Wykonawczy obchodu „Święta Morza".

PROGRAM

obchodu „Święta Morza" na terenie m. Wilna

I. Przeddzień środa dn. 28 czerwca.

O g. 15-ej w/g czasu podanego przez radjo odzywa się gwizd syren fabrycznych, statków, parowozów kolejowych, sygnały wszelkiego typu samochodów i t. p. dając tem znak do uczczenia poległych w obronie granic zachodnich.

Na ten sygnał oraz na znak policji — zatrzymuje się manifestacyjnie cały ruch w mieście.

Niezwłocznie po tym sygnale ludność przystępuje do dekorowania swych domostw, sklepów, okien i t. p. flagami, chorągiewkam, nalepkami propagandowemi, które są do nabycia w Sekretarjacie L. M. i K. w Wilnie, ul. Wolana 10.

O g. 20-ej wyrusza capstrzyk wszystkich orkiestr garnizonu i przechodzi ulicami miasta. Poszczególne orkiestry zatrzymują się koncertują do g. 21: na placu Ratuszowym, na placu Katedralnym, oraz na placu Orzeszkowej. Z orkiestrami obnoszone będą transparenty oraz rozdawane ulotki.

O g. 21,30 szereg uroczystości na rzece Wilji w organizacji wszystkich klubów wioślarskich m. Wilna. Jednocześnie na górach Zamkowej i Trzykrzyskiej zostaną zapalone znicze.

O g. 23-ej Dancing towarzyski, urozmaicony szeregiem atrakcyj w ogrodzie B. Sztralla (ul. Mickiewicza 12).

W godzinach wieczornych nastąpi zbiórka na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej w lokalach zamkniętych.

II. Dzień „Święta Morza" czwartek dn. 29.VI.

Wszystkie domy udekorowane są zielenią flagami narodowemi, chorągwiami i nalepkami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Podobnie zostają udekorowane samochody, wystawy sklepowe. Całe miasto ma wygląd odświętny.

O g. 8-ej wychodzą wszystkie orkiestry z pobudką, przemarsz wszystkiem. ulicami miasta wraz z transparentami.

O g. 9,30 Zbiórka wszystkich organizacyj ze sztandarami na placu Ratuszowym przed kościołem św. Kazimierza.

O g. 10-ej we wszystkich kościołach biją dzwony przez 15 minut.

O g. 11,15 rozpoczynają się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach dla Władz — w kościele św. Kazimierza z udziałem pocztów sztandarowych. Dla wojska — w kościele św. Ignacego.

O godz. 11.30 wyruszy uroczysty pochód z kościoła św. Kazimierza z odpowiedniemi transparentami, zawierającemi hasła programowi Ligi Morskiej i Kolonjalnej do brzegu Wilji u wylotu ul. Arsenalskiej. — Po drodze dołączają się pochody z innych kościołów.

O godz. 12 uroczystość poświęcenia bandery L. M. i K. jako symbolu łączącego Wilno z morzem. — Po poświęceniu podniesienie bandery Ligi na statku „Wilja" — w tym momencie baterja artylerji odda 21 strzałów armatnich. — Z samolotów zostanei zrzucona odezwa do ludności w wielkiej ilości egzemplarzy. — Jednocześnie nastąpi defilada całego taboru wioślarskiego. — Na zakończenie z udekorowanego tarasu pałacu Tyszkiewiczów zostanie wygłoszone okolicznościowe przemówienie zakończone uchwaleniem rezolucji. — Rezolucje. te zostaną niezwłocznie przesłane do Warszawy.

O godz. 17 zabawa ludowa w parku Żakretowym.

O godz. 18 zabawa ludowa na placu Łukiskim z tańcami na asfalcie. — Na czas zabawy ruch pojazdów na tym odcinku zostanie wstrzymany

O godz. 20 specjalne widowisko poświęcone obchodowi „Święta Morza" w teatrze letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim.

W ciągu całego dnia „Święta Morza" odbywać się będzie zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych na „Fundusz Obrony Morskiej i „Fundusz Akcji Kolonjalnej".

Wycieczka rzemieślników wileńskich do Gdyni.

Słony, atrakcyjny powiew z polskiego morza dotarł do Wilna i wzbudził tęsknotę do szerokiej, pięknej przestrzeni polskich wód.

W trakcie organizacji znajduje się kilka wycieczek, a między inemi projekt wycieczki rzemieślników wileńskich i ich rodzin, — pod kierownictwem prezydenta Izby Rzemieślniczej p. Szumańskiego.

Koszt udziału w tej wycieczce bez utrzymania wynosi 20 złotych od osoby. Wyjazd z Wilna w dniu 2 lipca, o godz. 10.45. W dniu 3-go od godz. 5 zwiedzanie Gdyni, dnia 4-go lipca oglądanie portów a 5 przez fale zatoki Puckiej na Hel na flondry. Powrót do Wilna o 5 następnego dnia.

Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje do dnia 28 bm. Izba Rzemieślnicza w Wilnie.

KURJER SPORTOWY.

Dziś raid motocyklowy Wilno—Lida—Wilno.

Dziś odbędzie się ciekawy raid motocyklowy Wilno—Lida—Wilno.

Do raidu zgłosiło się 15 zawodników. Raid ten na wyżej wymienionej trasie odbywa się rok rocznie, to też ma już on swoją tradycję sportową.

Finał turnieju tenisowego.

Międzyklubowy turniej tenisowy ŻAKS dobiega już końca.

Dziś na Pióromoncie od godz. 10 odbywać się będą gry finałowe.

Turniej cieszy się dużem powodzeniem.

Ognisko gra z Drukarzem.

Dziś na boisku Makabi o godz. 17 odbędzie się przedostatni mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna.

Na boisku walczy Drukarz z Ogniskiem.

Męska Szkoła Handlowa Im. Staszica.

Założona w 1930 r. przez p. M. Landsbergową poozstaje dotąd pod jej pełnem serdecznego oddania kierownictwem. Wojna wyrzuciła ją wraz z mężem i dziećmi z majątku w ziemi mińskiej, ale dzielna niewiasta stanęła do walki o byt dla siebie i rodziny tworząc Szkołę Handlową, która szybko zyskała sobie ogólne uznanie. Bardzo życzliwy, serdeczny stosunek p. Dyrektorki do personelu i uczniów sprawił, że atmosfera szkoły stała się czemś w rodzaju domu rodzinnego gdzie wspólnie pracowano nad wychowaniem młodzieży. otaczając ją pieczołowitą opieką.

Szkoła posiada 3 kl. ogólno-handlowe i jedną 4-tą spółdzielczą, w r. bieżącym było 130 ucz., z których 44 przeszło do 4-tej klasy.

Szkoła posiada prawa licealne t. j. czteroletnich szkół państwowych.

Posiada liczne pomoce szkolne, bibljotekę, orkiestrę, gry, gabinet towaroznawczy, bardzo racjonalnie urządzony.

Wszystko to stworzyła energja jednej kobiety „Kresowej" jak się mówi w Warszawie, a jeśli się zważy, że p. Landsbergowa pracowała bez subwencji, ani zasiłku, i poza opłatami od uczniów nie miała innych środków na prowadzenie swego zakładu, to przyznać musimy. że w takiej szkole typu praktycznego, jej przełożona jest najlepszym „wykładem" jak sobie radzić w życiu.

Ostatnio fakt, że Państwo nie będzie zwracało opłat szkolnych za naukę dzieci urzędników, zagraża poważnie wielu zakładom. Rozporządzenie to, zrozumiałe ze względów oszczędnościowych, oraz chęci jaknajwiększego ujednostajnienia metod i zasad państwowego wychowania, zaciąży jednak bardzo na uboższych obarczonych licznem potomstwem.

Przytem jeśli z jednej strony przyczyni się do zlikwidowania zakładów nie stojących na wysokości zadań wychowawczych to z drugiej strony, podrywają byt szkół, w których ciepło rodzine promieniujące z ideowych ludzi stojących na czele, jest jedną z gwarancji, obok kwalifikacji naukowych, oddania społeczeństwu i Państwu pełnowartościowego obywatela.

Wiemy, iż mimo nowej ciężkiej komplikacyj materjalnych, p. dyr. Landsbergowa, nie upada na duchu i ufna w okazywaną jej przez rodziców (przeważnie kolejarzy), życzliwość i uznanie, oraz w dobrą opinję Kuratorjum wyrażoną po ostatniej wizytacji, będzie nadal prowadziła swoją szkołę, przenosząc ją do nowego lokalu (Wileńska 28).

I tam, z pewnością, jak dotąd, stworzy dla swych uczniów, ten typ szkoły—domu, w najlepszym tych słów znaczeniu.

H. R.

NA WESOŁO.

MĄDRY JANKIEL.

— Tate, nasze żydki byli bardzo niemądrzy, że przechodzili przez morze Czerwone.

— Nu, dlaczego ty to mówisz, Janklu?

— Bo, kiedy on mieli takie Czerwone morze, to mogli sobie tam założyć wielkie farbiarnie...

PO PREMJERZE.

— Jedno mnie dziwi, że tej nudnej sztuki nie wygwizdano.

— Cóż chcesz, podczas ziewania niepodobna gwizdać.

WOLNY.

— Dorożkal., wolny?

— A przecież widzi pan dobrze, że w ulu nie siedzę, ale na koźle.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 25 czerwca 1933 r.

10,40: Odczyt misyjny. 11,00: Nabożeństwo. 12,30: Kom. meteor. 12,35: Poranek muzyczny. 14,00: „Zbiór ozimin i podorywki" — Odczyt. 14,15: Kom. roln. meteor. 14,20: Chór Akademicki. 14,45: „Echa leśne" — odczyt. 15.05: Audycja dla wszystkcih. 16,00: Program dla młodzieży. 16,30: Recital śpiewaczy. 17,00: „Sztuka a klasa robotnicza" — odczyt — Juszkiewicz. 17,15: Muzyka z Ciechocinka. 18,00: Kącik językowy. 18,15: Koncert z płyt. 18,35: Litewska audycja literacka. 18,50: Rozmait. 19,00. Słuchowisko. 19,40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert. 21,20: Dziennik wieczorny. 21,30: Recital śpiewaczy 22,00: Muzyka taneczna. 22,25: Wiad. sport. 22,40: Wiad. meteor. 22,45: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 czerwca 1933 roku.

Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarcza 11,57: Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 12,25: Przegląd prasy 12,35: D. c. audycji dla poborowych (muzyka). 15,20: Progr. dzienny. 15,25: Giełda roln. 15.35: Audycja dla dzieci. 16,05: Muzyka baletowa (płyty). 17,00: Francuski. 17,15: Koncert kameralny w wyk. Kwartetu im. Karłowicza. 18.15: „Międzynarodowa konferencja gospodarcza" odczyt. — Komarnicki. 18,35: Koncert dla dzieci (płyty). Objaśnia Zofja Ławęska. 19,05: Wil. kom. sportowy. 19,20: Program na wtorek. 19.25: „Węgry po wojnie światowej" odczyt litewski. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: Opera „Halka" St. Moniuszki. Dziennik wieczorny. D. c. opery. Skrzynka rolnicza. D. c opery. Wiad. sport. Kom. meteor. D. c. opery.

NOWINKI RADJOWE.

SZTUKA A PROLETARJAT.

W niedzielę o godz. 17 rozgłośnia wileńska nada z Warszwy odczyt p. Henryka Juszkiewicza p. t. „Sztuka a klasa robotnicza". Prelegent rozważy powszechność sztuki, jako wrodzonej potrzeby społeczeństw podkreślając jednocześnie trudny dostęp do źródeł sztuki dla szerokich mas. Potrzebna jest więc walka, którą musi podjąć całe społeczeństwo by ideę demokratyzacji sztuki wcielić w życie.

PODRÓŻ PANA DYREKTORA.

Tegoż dnia o godz. 19 radjostacja warszawska transmituje na wszystkie stacje polskie doskonałe słuchowisko p. t. „Podróż poślubna pana dyrektora", podług Jana Adolfa Hertza: Rzecz zapisana z poczuciem humoru sytuacyj i doskonale powiązaną intrygą komedjową.

KONCERT PONIEDZIAŁKOWY.

W poniedziałek dnia 26 b. m. wystąpi przed mikrofonem wileńskim kwartet im. Karłowicza z koncertem na którego program złożą się następujące utwory: W. A. Mozart — Kwartet XII, A. Areński — Andante sostenuto, Ch. Sinding — Allegretto scherzando i L. Różycki — Andante.

OPERA MONIUSZKI W RADJO.

W poniedziałek o godz. 20 radjostacja warszawska nadaje ze studja znaną wszystkim, najpopularniejszą operę polską „Halkę" Stanisława Moniuszki. Wykonawcami będą pierwszorzędne siły operowe stolicy, a mianowicie: p. Zmigród Fedyczkowska, Maryla Karwowska, Antoni Gołębiowski, Eugenjusz Mossakowski, Zygmunt Mossoczy, Bolesław Bolko i Edward Wejssis. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz.

KRONIKA

Niedziela 25 Czerwiec

Dziś: Prospera B. W.
Jutro: Jana i Pawła.

Wschód słońca — g. 3 m. 16
Zachód — g. 7 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 24/V — 1933 roku

Ciśnienie średnie 749
Temp. średnia + 17
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 14
Opad 26
Tend. bar. spadek
Wiatr — zachodni
Uwagi: w nocy silny deszcz.

— **Pogoda dn. 25 czerwca według P. I. M.** Rankiem dość pogodnie, następnie miejscami zachmurzenie; możliwość burz i ulewnych deszczów. Temperatura około 16 st. Umarkowane wiatry południowe i południowo — wschodnie.

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś, 25 b. m., dyżurują w nocy następujące apteki:

Wysockiego (ul. Wielka 3), Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska 31), Frumkina (ul. Niemiecka 23), Augustowskiego (ul. Stefańska), Paka (ul. Antokolska 54), Siekierżyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (ul. Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

MIEJSKA

— **Listy płac bez 10-procentowego dodatku.** W Magistracie sporządzane są obecnie listy płac pracowniczych. W listach tych nie uwzględniono już 10-procentowego dodatku komunalnego.

GOSPODARCZA

Ożywienie ruchu handlowego między Wilnem i Palestyną. Ostatnio między Wilnem a Palestyną nawiązuje się coraz ściślejszy kontakt handlowy. Niedawno do Palestyny odszedł większy transport rękawiczek wileńskich oraz wysłano kilka mniejszych transportów z wyrobami introligatorskiemi.

Ściślejszego nawiązania kontaktu oczekują sfery przemysłowo — handlowe po wycieczce kupców palestyńskich, którzy mają przybyć na III Targi Północne.

Pertraktacje o organizację tej wycieczki toczą się już z dyrekcją Targów Północnych.

— **Eksport koni z Wileńszczyzny zagranicę.** Eksport koni w miesiącu maju w porównaniu z miesiącem poprzednim zmniejszył się o całe 50 proc. i wyniósł około 300 sztuk. Eksport kierował się głównie do Belgji, Danji i Anglji.

— **Umarzanie zaległości podatkowych.** Stosownie do postanowień okólnika Ministerstwa Skarbu termin wnoszenia podań do izb i urzędów skarbowych o umorzenie zaległych podatków upływa z dniem 30 bieżącego miesiąca. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Z KOLEI

— **Przyjazd do Wilna dyrektora Biura Personalnego Min. Komunikacji.** Wczoraj do Wilna przybył dyrektor Biura Personalnego Min. Komunikacji Kominkowski.

Na dworcu dyr. Kominkowskiego powitał prezes PKP. w Wilnie inż. Falkowski z wyższymi urzędnikami dyrekcji.

Dyrektor Kominkowski przybył do Wilna w sprawach służbowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Koło miłośników Wilna i Wileńszczyzny oddziału wiedeńskiego P. T. K urządza we wtorek dn. 27 bm. wycieczkę do kościoła św. Michała. Wycieczka zwiedzi podziemną kryptę grobową Sapiehów, w której obecnie prowadzone są roboty mające na celu uporządkowanie krypty, od powiednie umieszczenie w sarkofagu zwłok założyciela kościoła Lwa Sapiehy oraz uporządkowanie innych grobów Sapieżyńskich. Punkt zborny o godz. 5 po południu przed kościołem św. Michała (zaul. św. Michalski). Wstęp dla członków P. T. K. bezpłatny, goście płacą 30 groszy. Dochód na uporządkowanie i odnowienie krypty. Goście mile widziani.

Zarząd P. T. K. zawiadamia, że obecnie ze względu na wygodę wycieczek Sekretarjat Towarzystwa oraz biuro wycieczkowe mieści się w schronisku P. T. K. przy ul. św. Anny nr. 1. Biuro czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 10 do 13. Tel. 1561.

— **Baczność Oficerowie Rezerwy.** 27 czerwca w dniu imienin ś. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego w kościele św. Jana o g. 10 odprawione zostanie nabożeństwo. Zawiadamiając o powyższem Zarząd Z. O. R. wzywa Kolegów do gremjalnego uczczenia pamięci ukochanego kapelana.

— **Akademicki Związek Morski** komunikuje, iż w dniu 27 bm. o godz. 19 w lokalu przy ulicy Zygmuntowskiej 16 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zebranie T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.** Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. zawiadamia niniejszem, iż Walne Zebranie T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca rb. w pierwszym terminie o godz. 17,30, a w razie nieprzybycia na Zebranie Walne wymaganej dla jego prawomocności ilości osób odbędzie się zebranie w drugim terminie dnia 27 czerwca r. b. o godz. 18 po południu.

RÓŻNE.

— **Nowy radca Izby Przemysłowo — Handlowej.** Minister Przemysłu i Handlu mianował p. Dawida Kapian — Kapłańskiego radcą Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie z zaliczeniem do sekcji przemysłowej na miejsce opróżnione przez inż. Izraela Reicha, który ustąpił z grona radców.

— **Zarząd Oddziału Wileńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża uprasza o zwrot list ofiar** na pogotowie sanitarne, które zostały rozesłane lokatorom w okresie Tygodnia P. C. K.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim — dzisiejsza popołudniówka „Mademoiselle"** Dziś w niedzielę dnia 25 czerwca o godz. 4 po poł. po cenach propagandowych grana będzie w teatrze „Letnim" jedna z najświetniejszych komedji obecnego sezonu „Mademoiselle" z Ireną Ładosiówną w roli tytułowej.

— **„Piorun z jasnego nieba".** — Dziś wieczorem dnia 25 czerwca o godz. 8 m. 15 satyryczna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba", której publiczność słucha z zainteresowaniem, darząc często wśród akcji doskonałe momenty oklaskami.

— **Występ Kazimierza Junoszy — Stępowskiego w Teatrze Letnim.** W piątek i sobotę dnia 30 czerwca i 1 lipca Zespół Reduty z udziałem K. Junoszy — Stępowskiego odegra w Teatrze Letnim sztukę Pirandella „Żywa Maska".

Ceny miejsc podwyższone.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś na przedstawieniu popołudniowem w Teatrze Muzycznym „Lutnia" po cenach propagandowych ukaże się rewja w 17 obrazach „Hallo! Witajcie"! w wyk. zespołu artystów warszawskich. Początek o godz. 4 po poł.

— **Wieczór humoru i tańca w „Lutni".** Dziś o godz. 8 m. 30 artyści teatrów stołecznych wystąpią w wesołej rewji humoru i tańca „Hallo! Witajcie". Udział biorą: Stanisława Nowicka, Nina Wilińska, Toska Komornicka, Mieczysław Dowmunt, Harry Cort, — Stefan Laskowski, Kazimierz Worch.

Z życia żydowskiego.

I ZJAZD ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

W niedzielę i poniedziałek dnia 25 i 26 bm. odbędzie się w Warszawie I Zjazd Delegatów Związku Żydów Uczestników Wojny Walk o Niepodległość Polski, który wywołał wśród społeczeństwa żydowskiego dość duże zainteresowanie. Wczorajsza prasa żydowska przynosi w związku z tym zjazdem wywiad z Prezesem Związku p. Leonem Bregmanem o zadaniach Związku i celach Zjazdu.

Dość często słyszymy — oświadczył p. Bregman — zarzuty, że Żydzi nie mogą się wylegitymować poważnym udziałem w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej. — Jest to legenda. Udział ten jest wydatny, a w każdym razie procentowo większy od stosunku procentowego ludności żydowskiej do ogółu obywateli Rzeczypospolitej. — Celem związku jest wspólna praca, ramię przy ramieniu z bratniemi organizacjami byłych wojskowych, dla wzmocnienia i ugruntowania potęgi Rzeczypospolitej, dla Jej rozwoju mocarstwowego i wreszcie opieka nad inwalida i byłym żołnierzem Żydem. Zadaniem Zjazdu jest właśnie uświadomienie szerokich koł społeczeństwa o działalności Związku i wykazanie konieczności i racji bytu Związku.

Myśl zwołania Zjazdu znalazła bardzo życzliwy oddźwięk zarówno u władz państwowych jak i w sferach wojskowych. Zjazd zaszczyci swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz przedstawiciele rządu i wojskowości.

NA WILEŃSKIM BRUKU

6 PODRZUTKÓW W NOC ŚWIETOJAŃSKĄ W WILNIE.

W noc Święto-Jańską, kiedy na Wilji zapłonęły tradycyjne wianki, przechodząca ulica Bouffałową Zofja Łatyszewska (Góra Bouffałowa 21) posłyszała płacz dzieci. — Gdy zbliżyła się zauważyła leżące na trawie pod płotem troje dzieci w wieku 4, 7 i 13 lat, zupełnie bezradnych i drżących z zimna i strachu.

Łatyszewska odprowadziła dzieci do komisarjatu, gdzie wkrótce wyjaśniło się, iż dzieci zostały podrzucone przez ich matkę Józefę Muraszko.

Zatrzymana Muraszkowa oświadczyła, że podrzuciła dzieci nie mając innego wyjścia. Przed dwoma dniami wyeksmitowano ją wraz z rodziną z mieszkania przy ulicy Połockiej 43 i od tego czasu błąkała się wraz z dziećmi po ulicach miasta. Muraszkowa nie widząc innego wyjścia postanowiła dzieci porzucić, chcąc by odesłano je do przytułku.

Życzeniu nieszczęśliwej matki stało się zadość.

Tegoż wieczoru Julja Junszo zam. przy ul. Kopanica 8 znalazła w pobliżu swego domu również porzuconych dzieci w wieku 2, 4, i 5 lat.

Podrzutków ulokowano w przytułku Gertrudy Marks przy ulicy Połockiej 6. (c).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wyrok w procesie przeciw terorystom ukraińskim.

LWÓW, (PAT): — W sobotę przed południem wśród wielkiego napięcia ogłoszono werdykt ławy przysięgłych w sprawie terorystów ukraińskich, oskarżonych o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przysięgli uznali winnymi zbrodni zdrady stanu przez należenie do O. U. N., następujących oskarżonych: Stefana Maszczaka 11 głosami, Michała Kuśpisia — 11, Zenona Kossaka — 11, Mikołaja Motyke — 10, Jarosława Bilasa — 8. Na zapytanie co do zdrady stanu oskarżonych Stefana Capa i Marji Kowalukówny zaprzeczono 8 głosami. Pytanie co do bezpośredniego udziału Maszczaka w napadzie gródeckim potwierdzono 11 głosami, a co do bezpośredniego udziału Kuśpisia — zaprzeczono 8 głosami, co zaś do pomocy w urządzaniu napadu — potwierdzono 10 głosami. Na pytanie, czy Cap jest winny ukrywania sprawców, odpowiedziano 6 głosami tak, a 6 nie. Odnośnie do oskarżonego Kossaka potwierdzono 7 głosami jego winę w kierunku podżegania sprawców napadu, natomiast 8 głosami zaprzeczono pytaniu w kierunku winy Kossaka przez udzielenie pomocy uczestnikom napadu. Pytaniom w kierunku pomocy w napadzie zaprzeczono 7 głosami odnośnie do oskarżonego Motyki, a 6 głosami odnośnie do oskarżonego Jarosława Bilasa. Na ostatnie zaś pytanie — czy oskarżona Kowalukówna ukrywała Maszczaka — odpowiedzieli przysięgli 6 głosami tak i 6 nie.

Następnie zabrał głos prok. Mostowski, — który prosił trybunał, by odnośnie do Maszczaka uznał wszelkie okoliczności łagodzące, na które Maszczak zasłużył, ze względu na to, że przyznał się i mówił prawdę. Co do oskarżonego Kuśpisia, to prokurator domaga się uznania okoliczności obciążających. — Również odnośnie do Kossaka prokurator żąda przyjęcia okoliczności obciążających, gdyż Kossak był komendantem truskawieckich bojowców i ojców duchowych napadu rabunkowego. Jest on jednostką wybitną, która od szeregu lat w sposób umiejętny kierowała akcja O. U. N. na terenie truskawieckim. Chodzi o to, mówił prokurator, aby surowy wyrok udaremnił Kossakowi powrót na tamtejszy teren. — Gdzie zbrodnia, tam musi być i kara. Co do innych oskarżonych, prokurator się nie oświadczył.

Obrońcy apelują do trybunału o zastosowanie okoliczności łagodzących. Adw. Starosolski prosi, by jego klijentowi Maszczakowi wykonanie kary zawieszono.

Wśród wielkiego podniecenia na sali wstaje oskarżony Kossak i oświadcza uroczystym głosem: „Daję uroczyście ukraińskie słowo honoru, że o napadzie w Gródku dowiedziałem się dopiero z gazet".

Następnie trybunał udał się na naradę.

Po 30 minutach ogłoszony został wyrok, skazujący Maszczaka na łączną karę 2 lata więzienia, Kuśpisia — na łączną karę 5 lat więzienia, Motykę — na 2 lata więzienia, Kossaka — na łączną karę 7 lat więzienia. — Jarosława Bilasa — na 2 lata więzienia. Wszyscy oni skazani zostali ponadto na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Capa i Kowalukównę uniewinniono.

Wobec tego, że wszyscy skazani wyrok przyjęli, a prokurator nie zgłosił kasacji, wyrok stanie się prawomocnym.

MIGNON G. EBERHART. 62

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Stanął koło śmiertelnego łóżka. Patrzyłam na niego z zakłopotaniem. Brunker i Lal musieli czuć to samo, co ja, ale posłuchali automatycznie — Ja wezmę za ten róg, pan panie Paggi, za tamten. Chcę panom coś pokazać. Nie będzie to miłe, niech pan nie puszcza, panie Killian... Żeby tylko kobiety nie weszły. Panie Barre, proszę zaryglować drzwi, tylko prędko!

Co to miało znaczyć? W jakim celu... Nagle zrozumiałam. Proszę zaryglować drzwi!

Trzej mężczyźni, stojący koło łóżka, patrzyli nieinteligentnie na O'Leary'ego, nie rozumiejąc. On jakby na coś czekał. Zauważyłem, że jedną rękę trzymał w kieszeni z rewolwerem.

— Panie Barre, proszę zaryglować drzwi! Tylko prędko! — powtórzył tonem udanego zniecierpliwienia.

Barre poszedł ku drzwiom. Serce biło mi tak gwałtownie, że nie mogłam złapać tchu.. Ujął za rygiel i — odstąpił na stronę. Z oczu O'Leary'ego strzeliła błyskawica.

Puścił prześcieradło, poszedł ku drzwiom.

— Pan nie wie, jak się go zasuwa? — zapytał i odepchnął Barre'a w taki sposób, że ten znalazł się na wprost rygla, szarpnął drewno do góry.

Barre odskoczył w bok i padł na kolana.

Był to odruch samozachowawczy, którego nie zdołał opanować, bo nie mógł.

O'Leary spuścił powoli rygiel. W ręku jego ciemniał rewolwer.

— Wstań pan — rzekł. — Sam się osądziłeś.

Tamci koło łóżka stali jak wryci.

— Tak — wyjąkał wreszcie Barre tonem niewysłowionego znużenia. — Tak, ja to zrobiłem. Ale już mi teraz wszystko jedno. Taki jestem znużony że witam z radością koniec moich udręczeń.

Głos jego brzmiał prawie starczo. Prawy kąt ust drgał gwałtownie.

O'Leary patrzył na niego w milczeniu. Killian puścił prześcieradło, postąpił krok w stronę Barre'a i stanął. Twarz kurczyła mu się spazmatycznie.

— Mogłem czekać do powrotu do Barringtonu, ale bałem się ryzykować — rzekł O'Leary. — Byłby wyścig, kto pierwszy dotrze do skrytki Frawley'a i mógłbym nie zdążyć. I po drugie chodzi mi o pannę Matil, która jedna znała numer skrytki z listu Morse'a. Nadto miała dziennik z wyprawy do Hunting's End, w czasie której pan to zmajstrował. — Wskazał na drzwi. Niewtajemniczeni zrobili wielkie oczy. Paggi chciał coś powiedzieć i zmilczał. — Panna Matil wiedziała za dużo, chodziło o jej życie albo pańskie.

Barre wyprostował z wysiłkiem zgarbione plecy.

Jeżeli duch Hubera jest w tym pokoju... — zaczął z goryczą i nie kończąc, zwrócił się do Killiana, wystawiając twarz na światło latarni. Wyglądał okropnie staro i mizernie, ale oczy miał jak szklane, a policzki rozpalone. — Daj mi papierosa, Lal. Niech pan wyjaśni panom, o co chodzi, panie O'Leary.

— Jeszcze parę szczegółów — odparł spokojnie detektyw. — Czy panna Keate strzeliła wtedy w okno do pańskiej ręki?

Barre skinął głową.

— Chciałem zwrócić perukę zmarłemu. Zabrałem ją, bo myślałem, że znajdę w niej numer wiadomej skrytki. Frawley był dziwakiem. Wiedziałem, że pan przeprowadził wszędzie szczegółową rewizję, ale nie było wykluczone, że on ukrył coś w peruce, a ja nie chciałem — nie mogłem pominąć najsłabszej szansy. Dlatego tak się zaziębiłem — na dworze — w śniegu. — Zaniósł się kaszlem. — Nie wiedziałem, że państwo byli w pokoju. Strzelono do mnie, lecz chybiono i wróciłem do mego pokoju przez okno. Później zostawiłem perukę pod poduszką na fotelu.

— To pan — otruł psa? — zapytał cicho O'Leary.

Barre skinął głową, nie przestając kasłać.

— Musiałam. Nie lubił mnie. Przeszkadzał. Trucizna jest schowana w śniegu koło drzwi kuchennych... Żal mi Morse'a, żal mi wszystkich, żal mi tego, co zrobiłem, ale musiałem. Zaskoczyłem go, użyłem broni, jaka mi wpadła w ręce. Pana ogłuszyłem. Musiałem.

— Czy nie możnaby... to... tego... panie O'Leary, dopóki pan Barre.. dopóki my...

Był strasznie blady. I nic dziwnego.

— Zabiłem Morse'a z rozpaczą — ciągnął wśród kaszlu Bare — ale musiałem. Mógł się przekopać do Barringtonu, mógł zabrać papiery po Frawley'u. Nie przypuszczałem, że zostawił list do Matil.

— Czy on wiedział, że to pan zamordował Hubera Kingery'ego? — zapyta O'Leary.

— Wiedział, że miałem do tego powody — odparł z goryczą Barre, machając ciężko ręką. — W Barryngtonie dowie się pan wszystkiego. Ja.. ja nie mam sił. Czy nie moglibyśmy poczekać do powrotu? Nie mógłbym wam uciec, nawet gdybym chciał — zakonkludował z dziwnem uśmiechem. — Teraz już mi wszystko jedno.

Była to nasza ostatnia noc w Hunting's End. Mało z niej pamiętam, głównie to, że tłoczyliśmy się koło kominka, starając się rozgrzać. Nikt nie chciał spać. Około trzeciej czy czwartej Brunker przyniósł kawy, która nas trochę orzeźwiła. Mężczyźni rozmawiali szeptem, owiani chmurą dymu. Matil siedziała nieruchomo niby posążek z ogromnemi, smutnemi oczyma. Helena płakała. Teresa i Łucja milczały. Zapytałam Heleny nieswoim głosem, dlaczego zabrała dziennik. Spojrzała na męża i, widząc że siedzi za daleko, aby coś usłyszeć, wyjąkała, że Matil mogła napisać coś — (domyśliłam się, że o jej stosunkach z Huberem) — co gdyby się dostało do wiadomości Jo, mogłoby jej „narobić kłopotu". Powiedziała tylko tyle. Domyśliłam się, że bała się dostarczyć mu powodu do sprawy rozwodowej. Otrząsnęłam się z obrzydzeniem. Niema co, ale staroświecka moralność jest coś warta.

Była może szósta, kiedy znalazłam okazję do zamienienia paru słów z O'Leary'm. Spotkaliśmy się w kuchni, dokąd poszłam po kawę dla Łucji. Z pokoiku kucharki dochodziło głośne chrapanie.

— Od kiedy pan zaczął podejrzewać Barre'a? — zapytałam bez wstępu. — I dlaczego? Czy dziennik dostarczył panu pierwszej poszlaki?

O'Leary spojrzał na zegarek.

— Zacząłem go podejrzewać przed śmiercią Frawley'a, już dla tego samego, że wziął tak czynny udział w zatuszowaniu przyczyny śmierci Hubera. Ale zabójstwa Morse'a nie mogłem mu dowieść. Spodziewałem się tylko, że przyzna się sam.

— Zaraz — przerwałam. Dlaczego i jego ciało nie ukrył w śniegu.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.